

ESKALACJA KONFLIKTU. DLACZEGO NAFTOHAZ POZWAŁ GAZPROM NA KWOTĘ 12 MLD USD? [ANALIZA]

Naftohaz Ukrainy złożył kolejny pozew przeciwko Gazpromowi. Tym razem domaga się 12 mld USD. Wszystko po to, aby... nie przegrać sporu o przyszłą umowę tranzytową. Rosyjsko-ukraiński konflikt o tranzyt staje się coraz bardziej brutalny.

"Nastał czas aby złożyć «Odpowiedź na pozew i roszczenia wzajemne». Liczba stron naszego pozwu przekracza 500 stron. Towarzyszą mu trzy sprawozdania międzynarodowych ekspertów, które zostały opracowane specjalnie w tym celu. Dołączone są również zeznania świadków i wiele innych załączników" - poinformował 2 listopada prezes Naftohazu Jurij Witrenko cytowany przez agencję UNIAN. Tym sposobem Ukraina postanowiła podjąć rękawicę rzuconą jej przez Rosję w sprawie przyszłości tranzytu gazu. Jak te sprawy się wiążą?

Czego żąda Naftohaz?

Pozew Naftohazu dotyczy umowy na tranzyt rosyjskiego gazu przez terytorium Ukrainy w okresie od 13 marca 2018 roku do 1 stycznia 2020 roku, gdy kontrakt przestanie obowiązywać.

"Pozwolę sobie przypomnieć, że to Gazprom zaatakował Naftohaz i dlatego się bronimy. 18 kwietnia 2018 r. Gazprom wystąpił do Sądu Arbitrażowego w Sztokholmie z wnioskiem o rozpoczęcie postępowania arbitrażowego. W rzeczywistości Gazprom chce ponownie rozważyć decyzję poprzedniego sztokholmskiego arbitrażu w ramach umowy tranzytowej. Z formalnego punktu widzenia Gazprom domaga się zmiany umowy, ponieważ uważa, że umowa tranzytowa nakłada na Gazprom wygórowane zobowiązania. Chodzi o zobowiązanie Gazpromu do dostarczenia co najmniej 110 miliardów metrów sześciennych gazu rocznie na tranzyt. Efekt finansowy - około 6 miliardów dolarów" - tłumaczy Witrenko.

Naftohaz, odpowiadając na pozew Gazpromu, domaga się:

- rekompensaty za gaz nieprzesłany ukraińskim systemem zgodnie z umową zakładającą tranzyt 110 mld m sześć. - 202 mln USD;
- rekompensata za surowiec niedostarczony Ukrainie przez Gazprom za okres od marca 2018 roku do końca 2019 roku. Wysokość rekompensaty jest różnicą między ceną gazu kupowanego przez Ukrainę na zachodniej granicy a ceną zakontraktowaną z Gazpromem. - 213 mln USD;
- rekompensata za nieodebrany przez Gazprom surowiec w punktach wyjścia ukraińskiej sieci przesyłowej. - 33 mln USD;
- rekompensata za taryfę niezgodną z poziomem taryf na rynku europejskim. - 11,8 mld USD.

Łącznie ukraińska spółka pozwała rosyjskiego giganta na 12,25 mld USD. Trybunał Arbitrażowy w

Sztokholmie, wedle słów Jurija Witrenki, ma wydać decyzję w 2021 roku.

Dlaczego Naftohaz złożył pozew?

Według oficjalnej wersji, ukraińska spółka złożyła pozew w odpowiedzi na działania Gazpromu. Rosyjski gigant gazowy uznał za nieracjonalne zapisy kontraktowe, zobowiązujące ją do przesyłania przez Ukrainę 110 mld m sześć. Jak wspomniał Witrenko, zaspokojenie roszczeń Gazpromu w tej kwestii wymagałoby zmiany zapisów umowy.

W odpowiedzi Naftohaz postanowił wysunąć wzajemne roszczenia, w których domaga się rekompensaty za nieprzesłany gaz. Przesył rosyjskiego gazu przez Ukrainę od 2009 roku nigdy nie osiągnął zakładanego w umowie poziomu.

Głównym przedmiotem roszczeń jest jednak uzyskanie rekompensaty za niekorzystną stawkę taryfową, która zdaniem Naftohazu jest znacznie niższa od średniego poziomu europejskiego.

Ukraińska spółka informowała o tym już latem 2009 roku, kierując oficjalne pismo do Gazpromu. Trybunał Arbitrażowy uznał jednak, że nie spełniało ono formalnych wymogów. Decyzja w tej sprawie została wydana w lutym 2018 roku. Z tego powodu już 13 marca Naftohaz wysłał kolejny wniosek o rewizję taryfy do rosyjskiego monopolisty. Od tego czasu pozostała ona jednak bez zmian i dlatego w nowym pozwie arbitrażowym ukraińska spółka domaga się rekompensaty liczonej od 13 marca 2018 roku.

"Zgodnie z warunkami ustalania taryfy na rynku europejskim, w tym z warunkami określonymi w przepisach prawa, taryfa powinna odzwierciedlać rzeczywiste koszty operatora, jeżeli koszty te odpowiadają kosztom efektywnego operatora o podobnej strukturze i powinna uwzględniać porównanie z taryfami innych operatorów, gdy jest to uzasadnione" - wyjaśnia Witrenko.

Jaki jest kontekst?

Korzystna decyzja Trybunału Arbitrażowego w perspektywie dwóch lat byłaby tylko z pozoru korzystnym rozwiązaniem dla Naftohazu. Nie oznaczałoby to bowiem automatycznie wypłaty żądanej kwoty przez Gazprom. Już teraz spółka winna jest Naftohazowi 2,6 mld USD w związku z poprzednią decyzją tego samego Trybunału Arbitrażowego i nie spieszy się z wypłatą mimo rosnących odsetek.

Mało tego, rosyjscy politycy wraz z przedstawicielami spółki próbują łączyć sprawę odszkodowania z prowadzonymi odrębnie negocjacjami na temat przyszłości tranzytu gazu przez Ukrainę.

Chodzi o negocjacje trójstronne w formacie UE-Ukraina-Rosja prowadzone w Brukseli od ponad roku. Ich przedmiotem jest zawarcie nowego kontraktu na tranzyt rosyjskiego gazu przez Ukrainę. Stanowiska stron są rozbieżne, a czas biegnie - kontrakt powinien być zawarty do końca roku, gdy wygasa obecny.

Ukrainie zależy na podpisaniu kontraktu długoterminowego na duże ilości gazu (ok. 10 lat na 60 – 90 mld m sześć. rocznie), podczas gdy Rosji na coś zgoła przeciwnym (maksymalnie 5 lat i ok. 30 mld m sześć.).

Kijów walczy o utrzymanie dochodów z tytułu opłat tranzytowych (ok. 3 mld USD rocznie) oraz stworzeniu warunków na dokonanie głębokich zmian w strukturze systemu przesyłowego, aby go dostosować do braku tranzytu.

Rosja z kolei chciałaby stworzyć sobie jak najszersze pole manewru dla znacznego ograniczenia tranzytu przez Ukrainę gdy tylko uda się zakończyć budowę Nord Stream 2. Plan polegający na tym,

aby dokonać tego do końca 2019 rok spełził na niczym, w związku z czym Rosja musi podpisać kontrakt tranzytowy, jednak zdecydowanie wolałaby uniknąć długiego okresu i dużych wolumenów minimalnych zapisanych w umowie.

Osiągnięcie przez Rosję celów negocjacyjnych w rozmowach trójstronnych nie tylko wydaje się coraz mniej prawdopodobne. Z punktu widzenia Kremla jest również dalekie od stanu optymalnego. Nowy kontrakt wymagałby bowiem podporządkowania się europejskiemu prawodawstwu implementowanemu na Ukrainie.

Z tego powodu Rosja zaproponowała Ukrainie przedłużenie dotychczasowego kontraktu, oferując jednocześnie zniżkę na gaz dla Ukrainy (20% w stosunku do obecnych cen - przypomnijmy, że od 2015 roku Ukraina nie kupuje gazu bezpośrednio od Rosji). Warunkiem było zrzeczenie się przez Ukrainę dotychczasowych roszczeń, czyli wspomnianych 2,6 mld USD zasądzonych przez Trybunał Arbitrażowy.

Ukraina zignorowała tę propozycję. Doprowadziłaby ona do zamrożenia reformy ukraińskiego sektora gazowego. Podpisanie umowy na dotychczasowych warunkach uniemożliwiłoby bowiem przeprowadzenie unbundlingu, czyli rozdzielenia spółki przesyłającej surowiec.

To z kolei spowodowało, że podczas ostatnich negocjacji trójstronnych Rosja powróciła do taktyki sabotowania rozmów, rzucając na stół nieoczekiwane dodatkowe warunki o charakterze priorytetowym, jakie Ukraina miałaby spełnić. Tym warunkiem było... zrzeczenie się przez Ukrainę zasądzonych 2,6 mld USD. Tak Kijów jak i Bruksela wyraziły stanowczy sprzeciw, a prowadzący negocjacje komisarz UE Maroš Šefčovič uznał tę rundę za rozczarującą.

Zwarcie

Rosja tym samym pokazała, że jest zdeterminowana doprowadzić nawet do przerwy w transzycie gazu, zapewne licząc na to, że UE i Ukraina jako bardziej zdesperowani uczestnicy rozmów zgodzą się na rozwiązanie prowizoryczne, w postaci satysfakcjonującej Rosję umowy krótkoterminowej.

I w tym momencie możemy wreszcie wrócić do historii z pozwem Naftohazu. Skierowanie udokumentowanego pozwu na sumę ponad 12 mld USD ma na celu zasygnalizować Kremlowi, że Kijów nie ustąpi pod rosyjskim naciskiem.

Zaraz po ogłoszeniu przez Jurija Witrenkę złożenia pozwu poinformował on, że Naftohaz jest gotów zmniejszyć sumę roszczeń aż o 10 mld USD pod warunkiem, że kontrakt tranzytowy zostanie podpisany w kształcie omawianym w ramach rozmów trójstronnych - z uwzględnieniem europejskich przepisów, bez zrzekania się zasądzonych 2,6 mld USD.

Reakcja Kremla nie była natychmiastowa i jak pokazuje raczej, że rosyjscy decydenci nie byli gotowi na taki rozwój zdarzeń. Rzecznik prezydenta Rosji Dmitrij Pieskow stwierdził, że wykorzystanie arbitrażu w rozmowach na temat tranzytu czyni niemożliwym osiągnięcie jakiegokolwiek porozumienia.

Linie prezydenta potwierdził w swoim komentarzu minister energetyki Aleksandr Nowak.

"To są absurdalne pozwy, które nie tworzą dobrego gruntu dla długoterminowego, perspektywicznego porozumienia" - powiedział rosyjski minister.

Co dalej?

"Jesteśmy zdania, że należy wrócić do uregulowania na bazie wariantu zerowego we wszystkich

kwestiach dotyczących sporów między nami i nie rozpoczynać nowych, absurdalnych pozwów" - dodał minister Nowak.

Ta wypowiedź pozwala nam postawić pewne prognozy co do dalszego rozwoju wydarzeń. Rosja będzie teraz najprawdopodobniej aktywnie lobbowała za zrzeczeniem się przez Ukrainę należnych jej 2,6 mld USD wraz z odsetkami oraz za rezygnacją z jej kolejnych roszczeń. Świadczy o tym również spotkanie ze specjalnym pełnomocnikiem rządu RFN ds. tranzytu gazu przez Ukrainę z szefostwem Gazpromu, jakie odbyło się 6 listopada. Rosja jeszcze raz podkreśliła na nim, że priorytetem w rozmowach z Ukrainą jest dla niej zrzeczenie się "wzajemnych roszczeń". Przy czym mowa oczywiście o roszczeniach + należnych Naftohazowi 2,6 mld USD.

Najbliższe tygodnie obfitować będą zapewne w podobne spotkania i bezowocne rundy negocjacyjne w ramach negocjacji trójstronnych. Wszystko wskazuje na to, że Rosja nie zamierza cofnąć się ani o krok, licząc na ustępstwa ze strony UE i Ukrainy.

Czy Kijów przystanie na rosyjską propozycję? Najprawdopodobniej nie, jednak nie można wykluczyć, że będzie zmuszony podpisać z Rosją porozumienie "tymczasowe", trwające do połowy 2020 roku. Które jedynie rozciągnie bezowocne negocjacje na kolejne miesiące. A Nord Stream 2 w tym czasie będzie powoli budowany i oddawany do użytku.